Cena numeru 24 h. Nr. 11. Rok I. Niedziela dnia 10 Marca 1918 r.

DODATEK DO „UNJI”

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

Trzeba godnie odpowiedzieć!

Na ciosy, jakie nasi nieprzyjaciele nam szykują, musimy znaleść godną nas odpowiedź. Nie wolno nam się poddać pesymizmowi i opuścić ręce, bo nie wiadomo jeszcze, jak wojna się zakończy. Rozpacz i pesymizm nie jest rzeczą twórczą. Żyliśmy przeszło sto lat w ciężkiej walce z brutalną przemocą, zamach po zamachu spadał na nasz język, mowę, wiarę, ziemię, rusyfikowano nas i germanizowano, a jednak przetrwaliśmy. Stać nas było w tych ciężkich czasach na najpiękniejszą literaturę świata, na uczonych, artystów, inżynierów sławy wszechświatowej, stać nas i nadal będzie na instyktowną żywotność, której żaden cios, choćby najbrutalniejszy, nie wstrzyma. Zdolni byliśmy przez czas niewoli do walki pod najrozmaitszemi postaciami—nie zbraknie nam i teraz energji do czynu.

Nasze pokolenie wyjątkowo dużo przeżywa, czeka go cała gama—smutków i radości. Nie wyczerpie to jednak polskiej siły narodowej, bo naród nasz ma w sobie ukochanie wolności i potężną wolę swobodnego życia Pamiętać zawsze musimy, że mamy niespożyte jeszcze siły w ludzie naszym: w chłopie i robotniku.

Wiara w słoneczną przyszłość musi być własnością serc naszych, a z niej musi wypływać gotowość do ofiarnej pracy. Każdy nowy zamach tę pracę musi podwajać. Ona jest naszym orężem, aż do chwili, kiedy z bronią w ręku spłacać będziemy swoje krzywdy.

Praca ofiarna musi nas wiązać w organizacje, stwarzać nowe placówki życia i tworzyć polską siłę na walkę z przemocą. Trzeba godnie odpowiedzieć! A odpowiedź musi być jasna i zrozumiała, cechować ją musi wzrost polskiej politycznej siły. Organizacje są formą tej siły, bez nich nie może ona istnieć, tworzenie więc organizacji, specjalnie do walki politycznej przeznaczonych, jest naszym obowiązkiem.

Skutek zamachów winien być ten, że winny się obudzić z drzemki nasze partje i stronnictwa polityczne i organizować społeczeństwo. Grupki zaś bez programu, a oparte na osobistych ambicjach, muszą zniknąć. Warstwy, które organizacji politycznych nie posiadają muszą je stworzyć. Oto paląca potrzeba chwili'

Jescze w sprawie organizacji politycznej mieszczaństwa polskiego.

Nasz artykuł o politycznej roli mieszczaństwa, stwierdzający brak pod tym względem wysiłków i inicjatywy, spotkał się w kołach radomskich kupców częściowo z krytyką, częściowe z aplauzem. Nam chodziło o wyprowadzenie tego zagadnienia na światło dzienne i o przedyskutowanie tej bolączki naszego mieszczaństwa w prasie miejscowej i w istniejących środowiskach mieszczańskich. Jeślibyśmy tego celu dopięli, a mamy wrażenie, że tak częściowo się stało, to najlepszy dowód, że artykuł wspomniany był potrzebny i nie mijał się z zagadnieniami życia. Gotowiśmy głębiej i szerzej jeszcze sprawę tę potraktować i czekamy z niecierpliwością na zapowiedziane głosy. Ze swej strony oto co, dorzucamy!

Mieszczaństwo polskie ma poważną rolę do odegrania w Polsce, tak pod względem gospodarczym, jak i politycznym Jest ono najbardziej życiowo uprawnione do objęcia rządów w miastach, tych bezsprzecznie najważniejszych centrach współczesnego życia gospodarczego i politycznego Polski.

Zdolność gospodarcza i polityczna mieszczaństwa zadecyduje o tym, czem te miasta dla sprawy polskiej być mogą i mają. Jeśli mieszczaństwo a głównie jego elita, kupiectwo, trwać będzie w martwocie politycznej, jeśli nie zdolne będzie reagować na polskie interesy polityczne, na każdą naszą klęskę i radość, to nasza siła narodowa nigdy nie osiągnie takiego napięcia, jak powinna. Wtedy i nasze sukcesy polityczne muszą maleć.

Spójrzcie panowie na Czechy! Tam zorganizowane mieszczaństwo czeskie jest siłą narodową zdolną do walki z niemczyzną nie tylko na polu gospodarczym ale i politycznym, tam czujne jest na każde posunięcie życia.

Jakżeż u nas jest inaczej?! — Weźcie choćby sprawę chełmską!

W Czechach zawrzałyby miasta, zmobilizowany byłby każdy mieszczanin od najbogatszego kupiectwa do najuboższego straganiarza. Tam każdemu wydanoby rozkaz, boć wszyscy mieszczanie zorganizowani są w stronnictwo mieszczańskie, które nie gorzej sprężyście działa od organizacji socjalistyczno-robotniczych.

A jak się u nas protest chełmski odbywał?!

Nie mówię już o inicjatywie protestu, która prędzej winna bez wątpienia wyjść z łona bardziej wykształconego mieszczaństwa, aniżeli ze sfer robotniczych!

Ale gdzież było mieszczaństwo podczas manifestacji, jako w mniejszym lub większym stopniu zorganizowana całość? Gdzie czuć było jego rękę na posiedzeniu Rady Miejskiej w sprawie protestu?! Kto, jako reprezentant mieszczaństwa wystąpił z doklaracją i przemówieniem, aby wiadomo było, co mieszczaństwo radomskie myśli i czuje?!

A robotnicy radomscy zdobyli się i na inicjatywę i na protest i na przemówienia. W pamiętnym dniu protestu każdy radomianin mógł zaświadczyć, że robotnik radomski odczuł krzywdę narodową, bo dał temu wyraz.

A czy o mieszczaństwie mógłby to każdy powiedzieć? Nie! Nie mógłbym i ja tego stwierdzić, mimo, że wierzę w patrjotyzm mieszczaństwa radomskiego.

Nie chodzi mi tu na tym miejscu o wypominki i rekryminacje, zdala jestem od jątrzenia ran i nie chciałbym, aby ten artykuł uważano w sferach mieszczańskich za pobudkę do walki z mieszczaństwem. Nie o to mi się rozchodzi!

Chciałem tylko przykładowo wyjaśnić, do czego prowadzi brak politycznej organizacji mieszczaństwa i jakie tego są skutki. Chcę także, aby mię zrozumiano, że mieszczaństwo nie może się ograniczyć tylko na organizacjach zawodowych, gospodarczych i kulturalnych, że musi zorganizować się politycznie, aby wzmódz siły walczące o sprawę polską. Warstwa robotnicza ma swoje P. P. S. i N. Z. R, chłopi mają swoje P. S. L. i Z. L., mieszczaństwo też musi mieć swoją organizację polityczną. Bo do tej pory rzeczy tak stoją, że są grupki i grupeczki mieszczańskie, wodzone przez tego lub owego potentata prowincjonalnego na pasku, który ma na myśli tylko własną karjerę, o sprawy mieszczaństwa tyle się tylko troszczy, o ile to konieczne jest do jego karjery.

Wszak tak jest i w Radomiu. Wystarczy się przyjrzeć tylko obradom w Radzie Miejskiej, aby stwierdzić istotny stan rzeczy. A nie tęgo to świadczy o radomskim mieszczaństwie, jeśli pozwala się prowadzać za nos pierwszemu lepszemu karjerowiczowi. Zdaje się, że nie brak wśród radomskiego mieszczaństwa ludzi zdolnych i energicznych, którzyby mogli otrząsnąć się z pod niepotrzebnych wpływów.

O prawo krytyki.

Życie prowincji z natury rzeczy zacieśnione i nieciekawe bywa przez jej „świattłych“ kierowników jeszcze bardziej ograniczane.

Jednym z wielkich jej braków jest, że nie rozumie i zrozumieć nie może potrzeby i pożytku prasy. Każda instytucja, stowarzyszenie i t. p. żyje swoim dworem, społeczeństwa potrzebuje wówczas, gdy chodzi o zasilenie skromnej kabzy, wówczas kombinuje się wenty, zabawy, kawy i t. d., okrasza listą znanych gospodyń i zebrawszy pokaźną sumę—milknie.

Czy zarządy Towarzystw poczuwają się do obowiązku informowania prasy, a przez nią społeczeństwa o swojej działalności? Ogłaszają dla przyzwoitości sprawozdania kasowe raz do roku—oto i wszystko.

Dałaby się zestawić lista dość długa stowarzyszeń, które nie wyszły poza fazę wyboru prezesa i druga, jeszcze dłuższa, których praca utknęła na pierwszym punkcie statutu. Gdy zaś odzywa się głos prasy, zapytujący o działalność, lub głos krytyki, uprawia się dwie metody—albo chłodną miną i niezachęcającym gestem daje się niefortunnemu interpelantowi odczuć całą nicość jego miernej postaci wobec prezesowskich mości, albo owinąwszy się togą wyniosłości w dalszym ciągu się milczy, z wymownym gestem: „gadaj sobie do śmierci“.

Jest to zapewne wygodne, ale, choć niedoceniona, prasa coraz silniej zaczyna oddziaływać na opinję, a ta bywa czasem niecierpliwa.

Na stu radomiaków, 99 nie wie co się dzieje w Towarz. Dobroczynności, Macierzy Szkolnej, Towarz. Kupców i innych.

Natomiast każdy niemal numer pism codziennych podaje nowe projekty nowych stowarzyszeń — już się organizuje podobno techniczne, budowlane i t. p.

Ta plaga bezużytecznego organizowania silnie ciąży na nas. Rozdrabniamy siły, nie doprowadzamy do końca.

Wszystko to czyni brak kontroli, brak odpowiedzialności. Organem kontroli może być tylko prasa, *ona musi wiedzieć i widzieć.*

Pare uwag o gospodarce miejskiej.

Jeżeli czytelniku nie byłeś nigdy na posiedzeniu Rady Miejskiej, pójdź tam, a nauczysz się jak gospodarka miejska nie powinna być prowadzoną. Od dwóch lat przeszło, odkąd zamiast urzędniczego Magistratu zostało stworzone coś w rodzaju samorządu przez powołanie t. zw. wówczas „ciała doradczego“, członkowie którego bodaj że wszyscy wchodzą w skład Rady Miejskiej i tam grają pierwsze skrzypce, od dwóch lat ojcowie miasta „organizują“ gospodarkę miejską. I na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej słyszeliśmy głosy domagające się, by Magistrat opracował dokładny projekt organizacji gospodarki miejskiej, bo w ciągu dwóch lat ojcowie miasta nie zdążyli tego zrobić. Najważniejsza część organizacyjna każdej instytucji, rachunkowość, w naszym zarządzie miejskim prawie że nie istnieje; bo czy można nazwyć rachunkowością to, co się robi w wydziale finansowem Magistratu? Gmina żydowska twierdzi, że jej się należą pieniądze od miasta, p. prezydent natomiast „ma wrażenie“ (dosłownie!) że odwrotnie, gmina jest dłużną miastu. Taki sam stan rachunków jest i ze szpitalem św. Kazimierza i Starozakonnych.

Już te kilka wypadków charakteryzują stan rachunkowości miejskiej. A zdaje się nie potrzeba nikogo przekonywać, że rachunkowość jest podstawą każdej instytucji.

Samorządowy Zarząd Miasta powinien zdaje się dbać o majątek miejski. Każde podejrzenie, każdy zarzut, choćby i niesłuszny, że własność miejska jest utrzymywana w niedbałym stanie lub źle administrowana, winien być bezwarunkowo rozpatrzony i zbadany dokładnie. Tymczasem bywa u nas inaczej. I znów przykład z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej. Wiadomem jest wszystkim, że Elektrownia Radomska jest eksploatowaną przez Towarzystwo prywatne, na prawach koncesjonarjusza, t. j., że po upływie tej koncesji całe urządzenie jej przechodzi na własność miasta. To też Zarząd miejski ma prawo, w stosunku do Elektrowni, i obowiązek, w stosunku do miasta, pilnować, by Elektrownia była odpowiednio utrzymywaną, by w chwili oddania jej miastu była jeszcze w stanie możliwym do prowadzenia.

I oddawna już wiadomem było niektórym, jeżeli nie wszystkim, ojcom miasta, że z powodu warunków wytworzonych wojną Elektrownia nie jest w takim stanie, w jakim powinnaby ona być. Lecz nikt się nie zatroszczył o to. Nareszcie na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej r. dr. Adler, zakomunikował Radzie, że wie „od kompetentnej osoby“, że maszyny w Elektrowni są w stanie niżej wszelkiej krytyki, cylindry popękane i t. d. i t. d. Nie wiemy, czy te zarzuty są słuszne czy nie. Jednak Rada Miejska, która powinna stać na straży interesów miasta nie mogła była nad sprawą tą przejść do porządku dziennego. Przecież powołanie komisji i rozpatrzenie tej sprawy nie byłoby znów tak trudne.

Widocznie Szanowny nasz Zarząd Miejski nie ma czasu na takie sprawy, tak samo jak w ciągu dwóch lat nie zdobył się na zaprowadzenie racjonalnej rachunkowości. Cóż więc Szanowni ojcowie miasta robią?

Walka inteligientnego proletarjatu

Pracownicy Banku Łódzkiego, oddział w Radomiu, postawili swemu zarządowi cały szereg żądań, które podaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma. Żądania owe zmierzają do tego, aby wyrwać urzędników z nędzy, jaka im grozi. Jest to pierwszy krok proletarjatu inteligientnego na drodze, na którą powinien od dawien dawna wstąpić, aby zapewnić sobie warunki, umożliwiające egzystencję. I tylko dziwić się należy, że tak późno to się stało i, że jest to akcja pracowników jednej tylko instytucji, a nie wszystkich.

Robotnik polski dawno już umiał sobie dać radę z wyzyskiem i nadużywaniem przez pracodawcę jego pracy. Zorganizowawszy się w związki zawodowe, rozpoczął walkę o powiększenie płacy i częściowo drogą ugody, a częściowo drogą strejków osiągnął bardzo wiele.

Nie natomiast prawie nie osiągnął proletarjat inteligientny, bo nie umiał on się zdobyć na organizację zawodową i na zdecydowaną akcję. Nic dziwnego przeto, że znajduje się w ostaniej nędzy, zapożycia się na ubranie, buty, a często i na życie. Niejedni przymierają też z głodu, o czem nietrudno się przekonać. Owa nauczycielka, mdlejąca z głodu, o której pisaliśmy w poprzednim numerze „Kroniki“, to nie wyjątek—takich jest więcej.

Czas już najwyższy, aby zarzucić jakiś fałszywy i niezrozumiały wstyd, obawę, przed przezwiskiem burzycieli społecznych lub socjalistów, i podjąć walkę o poprawę bytu inteligiencji. Sami przez się urzędnicy muszą tego dokonać, nie wyczekując na zmiłowanie zarządu tego lub owego towarzystwa. Trzeba raz już zrozumieć, że rzeczywiście istnieje walka o byt i że tylko organizacja może zapewnić powodzenie życiowe. Dawno już to zrozumieli urzędnicy na Zachodzie, nie obce są im strejki, jako skuteczna broń w walce o podwyższenie płacy. Tam jest to rzecz zupełnie normalna. Tylko u nas dziwne panują w tej sprawie pojęcia.—Nędza jednak musi swoje zrobić!.

Dowiadujemy się, że i urzędnicy w innych instytucjach w Radomiu poczynają myśleć o postawieniu swoich żądań. My tylko przyklasnąć temu możemy. Czas się ruszyć, czas jąć w swe ręce poprawę swego bytu. Odwagi i zdecydowania! — W tej ciężkiej walce nie będziecie sami. Opinja za wami się upomni, a my ze swej strony nie omieszkamy na łamach naszego pisma służyć wam pomocą. Sprawiedliwości musi się stać zadość. Najbardziej ukształcona warstwa narodu nie może mrzeć z głodu. Należny jej kawałek chleba musi otrzymać, choćby nawet przyszło do strejku.

Ukraińskie szkoły na Podlasiu i na Polesiu.

Granica północno-zachodnia państwa ukraińskiego, wytknięta układem brzeskim 9-go lutego, była przygotowana oddawna na zasadze porozumienia między niemieckiemi władzami okupacyjnemi, a działaczami ukraińskimi, sprowadzonymi z obozu jeńców w Rastadt. Po za linją Mielnik-Prużana-Jezioro Wyganowskie w gub. Grodzieńskiej szkół ukraińskich nie zakładano, jakkolwiek ludność np. południowych krańców pow. bielskiego z pod Drohiczyna niczem się nie różni od ludności pow. kobryńskiego, lub południowej części prużańskiego, gdzie przedewszystkiem zakładano szkoły ukraińskie, tłomacząc miejscowej ludności, że jest ona ukraińską, o czem się ona, oczywiście, po raz pierwszy w życiu dowiadywała.

W pow. kobryńskim założono do grudnia 1917 r. 34 szkoły, w prużańskim — 1, w brzeskim — 7, w pińskim — 2. Na Podlasiu w obrębie Królestwa Polskiego — 8 (w pow. bialskim — 1, w konstantynowskim — 3, we włodawskim — 4). O charakterze tych szkół i o stopniu ich „ukraińskości“ trudno się czegoś dowiedzieć wobec odgraniczenia tych okolic murem chińskim od reszty kraju. W każdym razie uderza znaczna liczba nazwisk wśród ich personalu nauczycielskiego, brzmiących zgoła niepoukraińsku, jak Sigman, Poler, Szajmel, Engel, Ades, Fajken, Judel, Szyman, Roz, Rosensztajn, Pomeranc. Że w ciemnych Poleszuków można było wmówić, że są Ukraińcami, nie jest to jeszcze nic tak dalece dziwnego, ale że pp. Ades, Pomeranc, lub Rosensztajn wystąpią na Polesiu w roli „ukraińskich“ nauczycieli ludowych, o tem się chyba jeszcze nikomu nie śniło. A może ukraiński charakter tych szkół jest takiż sam jak ukraińskość pp. Szajmela, Judela, lub Pomeranca?

Ze Stowarzyszeń.

Zebranie doroczne Klubu Narodowego. Klub Narodowy powstał w listopadzie r. 1916 w celu organizowania opinji pod hasłem państwowości polskiej. Zgrupowały tam się żywioły t. zw. aktywistyczne. Niemal przez rok cały trwała praca w dość żywem tempie. Urządzono szereg zebrań dyskusyjnych, odczytów, wieców i t. p. Od dłuższego czasu zaznaczać się jednak poczęły różnice pomiędzy członkami Klubu zbliżonych do ugodowego centrum a niepodległościowcami. Wobec zmniejszającego się zainteresowania członków i rozbieżności poglądów praca osłabła od wakacji. Ze strony niepodległościowców niejednokrotnie podnoszono konieczność gruntownej rewizji programu i działalności klubu.

Rozbiło się to jednak o brak inicjatywy.

Na zebraniu ostatniem wreszcie postawiony został wniosek przemiany klubu na polityczny i nadania mu wyraźnego charakteru. Przeciwstawili się temu energicznie członkowie Centrum, którzy pragnęli utrzymania status quo. O godz. 12 i pół wreszcie przystąpiono do głosowania na 2 listy Zarządu, w których lista kompromisowa Centrum otrzymawszy głosów 21—zwyciężyła.

Wobec tego, że kierownictwo klubu i inicjatywa jego prac były wyłącznie w rękach niepodległościowców, którzy obecnie zgłosili swe wystąpienie gremjalnie—właściwie dokonała się likwidacja klubu.

Wyjaśni to oczywiście stosunki, w których dziwną anomalją było przebywanie w jednej organizacji ugody i niepodległościowców.

Do zagadnienia organizacji klubu politycznego powrócimy.

Z Towarzystwa Sportowego. Proszeni jesteśmy, o zawiadomienie czytelników, że naznaczone na dziś ogólne zebranie członków Towarzystwa Sportowego nie odbędzie się.

Walka pracowników Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Niechaj autentyczna wiadomość z dnia 7-3, zamieszczona w Nr. 64 Kurjera Polskiego, o uwzględnieniu przez niektóre banki Warszawskie całkowitych żądań swych pobudzi pracowników T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Radomiu do wytrwania w swych zamiarach i nieodstępowania od skromnych słusznych swych żądań.

Z chwilą wybuchu wojny, nietylko że skasowano im gratyfikację i uniestwiono punkt przez Zarząd i Radą zanukcjonowanego paragrafu, o automatycznej, co lat trzy podwyżce, ale w sposób delikatny, pieszczotliwy, dla dobra instytucji zaproponowano im. wyrzeczenia się 15 procent ze skromnych swych pensji.

Nolens volens, uwzględniając wojną spowodowany kryzys finansowy, a z niego wynikłe zmniejszenie się zysków—pracownicy T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego zmuszeni byli w ciągu lat trzech poprzestawać jedynie na skromnych swych penejach... Dziś, gdy dla interesów T-wa nadchodzi znów—„siedem lat urodzajnych" pracownicy, pamiętając z historji, że wtedy i niewolni tłuściéli, chcą również nabrać odrobine ciała... i zwracają się do swego zarządu ze skromnemi żądaniami:

1) aby po przyznaniu należnej im, z trzechletniej redukcji pensji i niewypłacanej gratyfikacji pozostałej sumy wypłacić takową w ratach trzech: obecnie 1/3 za rok 1915, a pozostałe 2/3 w miarę możności i stanu interesów Towarz.

2) Wzamian gratyfikacji, głodówek i drożyznianych przydzielić stale do pensji odkrojone z chwilą wybuchu wojny 15 procent, — 3) o przywrócenie siły punktowi opiewającemu automatyczną, co lat 3 podwyżkę, normując ją do pensji pierwotnych, przed wojną pobieranych, — 4) wypłacanie pensji w koronach, a nie w zniszczonych nie mających obiegu rublach, licząc korony po 33 kop. (w innych instytucjach liczą po 25):

Zarząd i Rada, przechodząc nad tymi wszystkimi punktami do porządku dziennego—przyznaje im jedynie 40 proc. drożyźnianych, w rublach, na czem, przy zamianie na korony tracą rb. 25, czyli, góra rodzi mysz, bo otrzymaliby jedynie przejściowy 15 procentowy zasiłek!...

Dowcipny ten projekt, czerpiący swe źródło w bogatej pomysłowości, mógłby wy robić projektodawcy sławę w świecie „czarnej giełdy", gdyby — mającej być podstrzyżoną owieczce było na imię: „łatwowierna publiczność", ale że i etyka „czarnej giełdy" zabrania dokonywania podstrzyżyn na tych, którym nożyce wspólnej pracy zostawiły na palcach odciski — projekt ten należy uważać jedynie za niesmaczny, bo nielicujący z powagą chwili małoduszny żart; tymbardziej, że do tej pory działalność Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego przejawiała się w udzielaniu pożyczek i pobieraniu od takowych prawnych procentów, a nie na podstrzygiwaniu „łatwowiernych owieczek".

Wyroki praskie. W związku z deklaracją Rady miejskiej w Łodzi przewodniczący Rady inż. T. Sułowski został skazany na rok więzienia, a radny Antoni Remiszewski, inspektor szkolny okręgu łódzkiego, na cztery i pół lat więzienia.

Inż. T. Sułowski został zwolniony za kaucją 20.000 marek.

Wolno nosić parasole! W Sosnowcu na rogach ulic rozlepiono obwieszczenia dozwalające noszenia parasoli. Natomiast zakaz noszenia szpicrut i lasek obowiązuje aż do odwołania.

Z miasta.

Osobiste. Z obozu jeńców w Benjaminowie zostali urlopowani na dwa tygodnie dwaj oficerowie legjonowi, mieszkańcy ziemi Radomskiej: pp.: Bucior i Jabłoński. W przejeździe do swoich rodzinnych miejsc bawili przez kilka godzin w Radomiu.

Żądania urzędników. Za przykładem pracowników Banku Łódzkiego, urzędniey innych instytucji noszą się z zamiarem postawienia zarządom swoich żądań. Porozumienie, jakie podobno pod tym względem między urzędnikami nastąpiło, gwarantuje pomyślny wynik akcji. My ze swej strony z całej duszy tego powodzenia urzędnikom życzymy.

Uwzględnienie żądań urzędników. Szereg instytucji bankowych w Warszawie, po rozpatrzeniu żądań, przedstawionych przez urzędników, takowe zatwierdziły. Uczyniono więc pierwszy krok, celem wyrwania inteligencji z nędzy. *Mamy nadzieję, że i Bank Łódzki w Radomiu nie inaczej postąpi.*

Wymówienie posad. Centrala zbożowa w Radomiu, zmierzając widocznie do likwidacji, rozpoczęła wymawianie posad. Przed kilku dniami wymówiono posady siedmiu urzędnikom. Zwolnieni z obowiązków urzędnicy otrzymali trzymiesięczną pensję.

Goście z Rosji. Coraz liczniej do Radomia i okolic przybywają ewakuowani przed półtrzecia rokiem do Rosji mieszkańcy ziemi Radomskiej.

Podlegają oni ścisłemu badaniu przez władze i po sprawdzeniu ich tożsamości puszczani do domu. Z opowiadań ich wynika, że głównie obawa o życie własne i tęsknota za krajem, były powodem do ryzykownego, jak do tej pory jeszcze, powrotu do kraju.

Aresztowania. W ostatnich dniach żandarmerja miejscowa dokonała w prywatnych mieszkanach szeregu rewizji, podobno w poszukiwaniu za nielegalnie zwolnionymi legjonistami. Na skutek tych rewizji, aresztowano dwu młodych ludzi, którzy się nie mogli wykazać kartami tożsamości.

O sprzedaż domu. Jeden z obywateli m. Radomia zwrócił się do nas z pytaniem, jak ma wybrnąć z sytuacji, która przed nim stoi. — Musi sprzedać dom, nie ma jednak nabywcy Polaka, lecz żydów. Chciałby dom oddać w polskie ręce, potrzebna mu jest jednak gotówka. Polaka nabywcy nie może znaleźć. Co mu czynić?!

My ze swej strony możemy tylko zawiadomić społeczeństwo radomskie o tym, że jest dom do sprzedania i wyrażamy nadzieję, że znajdą się polskie kapitały, aby zachować własność w polskich rękach. Tylu ludzi zbogaciło się na wojnie, tak wiele pieniędzy, leżąc bezpoduktywnie, z dnia na dzień traci na wartości, że prosta kalkulacja wskazuje, że kupno domu nie jest w tym wypadku czynem tylko obywatelskim, ale i dobrym interesem.

Zainteresowanym gotowiśmy wskazać właściciela domu.

Z Uniwersytetu Ludowego. Dnia 10 bm. o godz. 5-ej popołudniu w Sali Uniwersytetu Ludowego dr. Foryś wygłosi odczyt na temat „Socjalne stanowisko kobiety".

Wynagrodzenie za kwatery zajmowane przez gażystów wojskowych. Na rozkaz Cesarza, wywołany interwencją Jeneralnego Gubernatora J. E. Liposcaka, będzie c. i k. Jeneralne Gubernatorstwo płaciło z funduszów państwowych za wszystkie kwatery zajmowane przez gażystów wojskowych (oficerów i urzędników) na obszarze Polski, pozostającym pod zarządem c. i k. Armji, wynagrodzenie wedle norm już ustalonych i to w ten sposób, że należność za kwatery w danej gminie będzie oddawana tejże gminie celem dalszego rozrachunku z właścicielami lokali zajętych przez kwatery.

Rozporządzenie to ma moc obowiązującą od dnia 1 marca 1918 roku.

Mechanicza pracownia krawiecka. W krótce ma być otwarta w naszym mieście mechaniczna pracownia krawiecka w celu tańszego hurtownego wytwarzania wszelkiego rodzaju ubrań. Ma być uruchomionych kilkadziesiąt maszyn do szycia. Będzie to u nas nowością. Takie zakłady istnieją w dużej ilości za granicą, gdzie są prowadzone przeważnie przez kooperatywy i oddają nieocenione usługi klasie pracującej. To też przypuszczamy, że i u nas taka pracownia choć w części ulży ciężkiej doli robotnika.

Z Teatru.

„Miraż" w dalszym ciągu stale pociąga publiczność. Z nowych wykonawców szczególnie „List" Kitschmanówny, w wykonaniu p. Szatkowskiego i walc ekscentryczny pp. Wittichów cieszą się powodzeniem. Publiczność jednak nie zapomina i o dawnych swych ulubieńcach, szczególnie p. Olesławski zbiera zasłużone oklaski.

Na nadchodzący tydzień p. Brochocki zapowiada nowy program. P. Szatkowski nie ukaże się więcej na scenach „Mirażu", gdyż urlop w ministerjum pracy, gdzie stale pracuje, już mu się skończył. Pp. Wittichowie zostają tylko do 15 b. m., na ich miejsce przybywają pp. Zielińscy z Kielc.

Teatr popularny, Górki Lubelskie № 15, dziś w niedzielę d. 10 b. m. daje dwa przedstawienia, po południu o godz. 4 i wieczorem o godz. 8-ej, na program złożą się trzy jednoaktówki: „Warjat" krotochwila w jednym akcie H. Morländera, tłomaczył W. Dolski, „Ona ma coś" farsa w jednym akcie W. Dolskiego i „Nieboszczyk z przymusu", żart sceniczny w jednym akcie Adolfa Starkmana. W przedstawieniu biorą udział artyści teatru lubelskiego z p. W. Dolskim na czele.

Popierajcie przemysł polski!!!

Z Harcerstwa.

Wypadki ostatnich dni, które tak do głębi poruszyły opinję całej Polski, znalazły odgłos i wśród Harcerkiej młodzieży. W niedzielę dn. 24-go ub. m., odbyła się zbiórka wszystkich Drużyn Harcerskich Męskich w Radomiu, na której dano wyraz uczuciom, jakie ogarnia młodzież naszą,

Pamiętając, że takim będzie naród, jakim jest jego młodzież, Harcerstwo radomskie postanowiło w dniu tym stworzyć Bratnią Pomoc Młodzieży Harcerskiej w Radomiu. Myśl piękna, która długo już kołatała się w głowach naszych Harcerzy, teraz doszła do skutku. Pamiętają oni, że najlepiej przysłużą się teraz narodowi, gdy jak najwięcej będzie u nas prawdziwych Harcerzy, a wiedząc, że wielu z nich, przedstawiających już dziś dużą wartość moralną jest w opłakanych warunkach materjalnych, postanowiło im przyjść z pomocą.

Fundusze Bratnia Pomoc Harcerska będzie pobierała z podatku rozłożonego na wszystkich Harcerzy. Zastosowano tu zasadę, że każdy Harcerz, zarabiający choć minimalną kwotę, jest obowiązany dać do kasy Br. Pomocy miesięcznie 1% swego dochodu. Pierwszym zaczątkiem kasy jest dochód ze sprzedaży bufetu i biletów na zabawę, która miała się odbyć w ostatki.

Ogólno-narodowa żałoba zmusiła Harcerzy do odwołania zabawy i zadowolenia się bardzo niewielkim zarobkiem.

Zarząd Br. Pom. Har. jest w rękach Harcerzy wybranych przez same drużyny. Kontrotę nad działalnośią rozciąga Komenda Okręgu, która co ½ roku musi przeprowadzać szkontrum.

Zreorganizowany niedawno Patronat Harcerski będzie miał tu bardzo szerokie, i miłe pole do działania. Musi on pamiętać że Harcerze nasi są młodzi i, że w takiej pracy jak Br. Pomoc Harcerska jest pożądana i potrzebna pomoc starszego społeczeństwa. Opieka nad Br. Pom. Harcerstwa to obecnie najbliższe zadanie Patronatu.

O wyjaśnienie.

Wobec obiegających w mieście pogłosek o ostatnich zajściach w Szkole Handlowej męskiej, i zaniepokojenia opinji, co wyraziło się w listach przesyłanych do redakcji, o których umieszczenie nas proszono, dajemy wyraz tym głosem, zwracając się do Szkoły z prośbą o rzeczowe wyjaśnienie zajść. Nie chcieliśmy, ubiegając wyroki rad pedagogicznej i opiekuńczej, dawać na łamach pisma jednostronnego oświetlenia sprawy, sądzimy że Szkoła nie omieszka dać wystarczających informarji w tym względzie. Jesteśmy zdania, że zajścia tego rodzaju zachodzące w klasach najwyższych obchodzą całe społeczeństwo.

A przedewszystkiem, czy nie należałoby się odwołać do ogólnego zebrania rodziców w tak zasadniczej sprawie?

Nie chodzi tu bowiem tylko o przestępstwa uczniów, ale i o treść zarzutów, czynionych profesorom, a o których oni sami nie powinni wyrokować.

Wyjątki z rozporządzeń władz okupacyjnych.

Skórę, oraz wszelkie skóry niewyprawione należy odstawić do firmy Dichter i Blumental ul. Długa № 4.

Łój i mydło należy odstawić do Związku Mydlarzy ul. Lubelska № 23, do dyrektora Grossfelda, natomiast gumę do Powiatowej Straży Skarbowej, Piaski № 26. Owoce oleiste wytwarzane z nich oleje oraz makuch należy odstawiać do najbliżej położonego magazynu E. V. Z. w fabryce Kohna. Wyprawione skóry należy oddać do Lederübernahmestelle, Lubelska № 75.

Towary łokciowe należy składać za opłatą w magazynie wojskowej Komieji Zakupującej (M. E. K. Piaski 26 parter), wełnę zaś należy odstawiać do Herscha Deutschera, Żytnia № 7 Glinice.

Metale i stare żelazo odstawiać do uprawnionych przez R. S. przy M. G. G. do prowadzenia handlu starem żelazem do Ekspozytury Centrali metali w Radomiu Lubelska № 7 za opłatą przepisanej ceny od bioru.

Gałgany i stare papiery należy odstawiać do J. M. Margulies Skaryszewska № 45.

Inne artykuły użytku codziennego mają być użyte podobnie jak środki spożywcze. Len, przędzę i sznury należy odstawiać do uprawnionego do zakupu Silbersteina, Wałowa № 1.

Zarazem zaznacza się, że wszystkie towary mają być oddane tylko za opłatą.

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.